Cena 10 gr.

SZCZERBIEC

ORGAN WALKI STRONNICTWA NARODOWEGO

TYGODNIK

ROK I. | 16 PAŹDZIERNIKA 1938 R. | NR. 9.

GDYNIA, GDAŃSK, WEJHEROWO, PUCK, KARTUZY, ŁÓDŹ

Rozbiór Czechosłowacji

Zbieżność, czy rozbieżność interesów Niemiec i Polski

Odzyskanie Śląska Zaolzańskiego napełnia wszystkich Polaków słuszną dumą. Ziemie za Olzą są prapolskie i tylko w ramach naszego państwa jest ich miejsce. Zaolzie wraca do Polski w koniunkturze politycznej, którą trzeba poddać ocenie. Poza niewątpliwym naprawdę dużym naszym sukcesem, wytwarza się nowa rzeczywistość wEuropie. Legła w gruzach powojenna konstrukcja Europy. Przeszedł do historii traktat wersalski.

W ostatniej wojnie pokonane zostały Niemcy. Wojna dała niepodległość szeregowi narodów. Odzyskali także wolność Czesi. Ale naród czeski zdołał mocarstwa zwycięskie przekonać że pod ich egidą powstać musi państwo obejmujące różne narodowości, państwo, które przybrało nazwę Czechosłowacji. **Koncepcja tego państwa była w dużej sprzeczności z głoszoną wówczas zasadą samostanowienia narodów. Ale miało to państwo jedną bezwzględnie rację bytu: było bastionem antyniemieckim o dużym znaczeniu strategicznym.**

Wojnę spowodowały Niemcy. Chciano Europę urządzić tak, aby Niemcy, ich tendencje zaborcze nigdy już Europie nie zagroziły. Ale cały powojenny system rządzenia Europy legł w gruzach. Wszelkie rozważania na ten temat należą już do historii.

Skoro Czechosłowacja miała być bastionem antyniemieckim, to musiałoby to znaleźć należyte uwzględnienie w powojennym systemie politycznym: musiały by wszystkie państwa zagrożone przez Niemcy stanąć w jednym, zwartym froncie. Ale tego nie zrozumiano należycie, ani w Pradze, ani w Paryżu.

Francja nie potraktowała Polski, jako równego sobie sojusznika. Czesi uważali się za coś wyższego od Polaków. Koncepcja państwa czesko-słowackiego jako bastionu przeciw niemieckiego nie znalazła należytego uzupełnienia w polityce i musiała przeto zbankrutować.

Rzeza niemiecka przez lat dwadzieścia zdołała się całkowicie wyleczyć z ran zadanych jej w wojnie. Nie dość! Trzeba stwierdzić, że nie notowanym jest w dziejach świata taki fakt, aby państwo pokonane w wojnie w tak krótkim czasie nie tylko zrzuciło z siebie wszelkie skutki klęski, aby rozrosło się terytorialnie bez wojny odwetowej i stało się czynnikiem daleko silniejszym, niż było przed wojną, którą przegrało. A taką właśnie karierę polityczną zrobiły Niemcy w ciągu niespełna dwudziestu lat ostatnich.

Kiedy my odzyskaliśmy nasze ziemie za Olzą armia Niemiec dokonywała rozbioru Czechosłowacji. Państwo Czechosłowackie przestaje istnieć jako czynnik w pełni niezależny. W samym środku Europy powstał blok zjednoczonych Niemiec z prawie 80 milionami ludności. Resztki państwa czeskiego to także zdobycz niemiecka. Geopolityczne położenie Czechów, pozbawionych granic strategicznych i przemysłu, otoczonych ze wszech stron Niemcami, skazuje ich na przyjęcie roli wasala niemieckiego.

Polska z tego właśnie położenia zdawać so-

Musimy zdobyć następny 1000 prenumerat!

Wszyscy narodowcy prenumerują Tygodnik „Szczerbiec" organ walki Stronnictwa Narodowego.

Sympatycy czytajcie i prenumerujcie Tygodnik „Szczerbiec",

Wrogowie nasi zapoznajcie się z naszą ideologią przez czytanie Tygodnika „Szczerbiec".

bie musi dokładnie sprawę. Są w Polsce tacy, którzy utrzymują, że nasze pretensje terytorialne wobec Czechosłowacji zostają zaspokojone za poparciem Niemiec, ściśle na skutek niemieckiego uderzenia w Czechosłowację. Bezsprzecznie, że uderzenie Niemiec wytworzyło dla nas odpowiednią dla rewindykacyj koniunkturę. Ale nie korzystaliśmy z żadnego poparcia Niemiec. Działaliśmy sami, na własną rękę. Na konferencji w Monachium, która dokonała podziału Czechosłowacji na rzecz Niemiec, nie wspomniano o polskich roszczeniach terytorialnych, lecz tylko o „zagadnieniu" polskim w Czechosłowacji. **Jeśli wódz dzisiejszych Niemiec w enuncjacjach swoich wspominał o pretensjach polskich do Czechów, to czynił to ze względów taktycznych, powodując się tylko swoim własnym, niemieckim interesem.**

W sprawie Czechosłowacji nie ma interesów zbieżnych pomiędzy Polską a Niemcami. To jest sprawa zasadnicza, prawda, o której należy pamiętać. A że tak jest, na to przytoczyć można szereg dowodów. Zajęcie przez Polskę Zaolzia po stronie niemieckiej wywołało tylko zazdrość. — Wystarczy uważnie czytać prasę niemiecką, aby się przekonać, jak Niemcy na tę sprawę patrzą. Już mówią o Niemcach na Śląsku Cieszyńskim. Piszą o znoszeniu przez Polskę „swobód" językowych, jakie tam Niemcy dotąd mieli. Wreszcie w toku zajmowania terenów Czechosłowacji Niemcy powiększyły swoje żądania i posunęły się ku granicy polskiej, ku Morawskiej Ostrawie, zajmując okolice, o których przynależność do Polski winien rozstrzygać plebiscyt.

Ale brak zbieżności interesów polskich i niemieckich uwypukla się wyraźnie na innym przykładzie. Rozpadnięcie się republiki Czechów wysunęło na powierzchnię kwestię Rusi Zakarpackiej. W interesie Polski leży, aby ziemia ta wróciła do Węgier, z którymi historycznie i gospodarczo jest związana. Takie rozwiązanie da Polsce wspólną, historyczną granicę polsko - węgierską i będzie miało duże znaczenie dla układu stosunków w Europie. Ścisła współpraca polsko - węgierska i ewentualnie rumuńska może zatrzymać niemiecki pochód na wschód kosztem tych narodów.

Oczywiście Niemcom nie podoba się ta koncepcja, odpowiadająca interesom wszystkich zainteresowanych, także ludności zakarpackiej. — Niemcy w imię tradycyjnych już swoich dążeń chcą z Rusi Zakarpackiej uczynić bazę nowego państwa „Ukraińców", które rozrosłoby się kosztem ziem polskich, naszych kresów południowo-wschodnich. W tym kierunku idą życzenia i posunięcia niemieckie. One właśnie dobitnie wskazują na brak zbieżności interesów polsko - niemieckich. Przeciwnie. One właśnie wskazują na rozbieżność interesów, które mogą być zarzewiem wielkich konfliktów. **Przy wzroście terytorialnym potęgi niemieckiej zarysowywują się przeciwieństwa polsko - niemieckie. O tym musimy pamiętać, radując się z odzyskania Zaolzia.**

D. Z.

CZESI I POLSKA

Stał się fakt radosny: oto układem z dnia 1 października a wkroczeniem wojsk na most, dzielący dotychczas, od tej zaś pory łączący w jedno miasto dwa polskie Cieszyny, powiększyliśmy granice Rzeczypospolitej.

W obręb władania naszego Państwa wcielone zostały ziemie Śląska Zaolzańskiego i naprawiona została krzywda Narodowi, wyrządzona dnia 20-go lipca 1920-go roku przez Radę Ambasadorów mocarstw sprzymierzinych. Stało się to w czasie odwrotu od Kijowa, gdy ratować musieliśmy niepodległiść dopiero co uzyskaną. Szykując całą swą energię na walną rozprawę orężną, która przynieść miała w rezultacie doniosłe zwycięstwo warszawskie.

Położyliśmy kres obłędnej polityce czeskiej biurokracji, usiłującej wynarodowić ludność polską, nie baczącej, iż postępowaniem tem zadrażnia ona stosunki między dwoma państwami jednako zagrożonemi przez ekspansję niemiecką.

Przyłączyliśmy dwa powiaty zachodniej Polsce o dużej kulturze i to prastarej kulturze.

Uzyskaliśmy bogate Zagłębie Karwińskie z zasobami koksującego węgla, którego nam było brak.

A przede wszystkim zdobyliśmy się na krok wybiegający poza ideję wyłączną obrony, krok o charakterze ekspansywnym.

Znaczenie więc moralne i materialne zajęcia Śląska jest duże — chodzi jeszcze o to, by miało swoją wagę i polityczną. Zdajemy sobie przecież wszyscy z tego sprawę, iż fakt ten nie może pozostać bez następstw w dalszym biegu naszej polityki zagranicznej.

Gdy dzisiaj spojrzymy wstecz, dojść musimy do wniosku, iż chciwość Czechów w gromadzeniu ziem dla swego państwa po kilku wiekach upadku powstałego, chciwość podniecona niebywałem powodzeniem konferencji pokojowej w Wersalu, kazały wchodzić Pradze na ścieżki, które ją doprowadziły do klęski i upokorzenia. Nie z zasad głośno przez siebie wyznawanego liberalizmu powstała myśl sięgnięcia po takie np. okolice Jabłonkowa liczące 92 proc. ludności polskiej — to pewna. Ale owa chciwość, która przyniosła krótkotrwały triumf nad Narodem, co w chwili, gdy mu Zachód sankcjonował krzywdę, bronił tego Zachodu i jego cywilizacji, odbiła się echem po latach niespełna osiemnastu. Stworzony faktem agresji Cieszyńskiego moment zadrażnienia między dwoma państwami, które wszystko, zdawałoby się, łączyło a nie dzieliło, trwał bezustannie i utrwalał w politykach czeskich przekonanie, że gwarantkami niepodległości Czechosłowacji są wszyscy: loże, „ruda armada", Francja, Wielka Brytania, czy Mała wreszcie Ententa, tylko nie Polska. A jednak, gdyby Praga zrozumiała, iż jedynym istotnym gwarantem jej całości i niepodległości jesteśmy właśnie my, nie przeżywała by dzisiaj tragicznego dla siebie rozbioru, nie oddawała by Sudetów, Moraw, Lasu Czeskiego, nie

szykowała by się na drugi rozbiór — następstwo plebiscytów oraz wypełnienie żądań węgierskich.

Czesi, uważani za realistów w dziedzinie polityki, okazali się politykami bez wyobraźni. — „Skrzętność“ mieszczańsko - chłopska, zawiść do szlacheckiej Polski nie dały spodziewanych odsetków; kompleksy stanowią straszliwą przeszkodę w uprawianiu gry politycznej.

W oświadczeniu złożonem przez rząd polski, zaraz bezpośrednio po uzyskaniu zgody na oddanie Śląska, czytaliśmy, że znikł już moment zadrażnienia między Polską a Czechosłowacją. I to musi Praga zrozumieć i nie może — jeśli pragnie uniknąć klęsk jeszcze większych — zwrotu Zaolzia uważać za uszczerbek w swoim narodowym stanie posiadania. Przed okrojonem bowiem, państwem czechosłowackiem, którego rola polityczna skończyła się bezpowrotnie, pozostaje do wyboru zgoda na wejście w obręb polskiego albo niemieckiego systemu Europy Środkowej. Tertium non datur.

„LECHITYZM“

Nazwa o popularnej końcówce, może niesłuszna, to z obca brzmiąca, lecz oddająca rzecz i sprawę w sposób zrozumiały i jak wspomniałem, popularny. Na łamach „Szczerbca“ kilkakrotnie zabieraliśmy głos, omawiając sprawę rasy czy też rasizmu. W numerze 2-gim ukazał się kompleks trzech artykułów: „Pożar na granicach“, „Stwórzmy rasę ludzi prawych“, i „Lechicka Prawość“.

Artykuły te były zaczątkiem myśli opartej o tradycję polską, wnikającej w wartości i wady polskiego ducha, a będącej odbiciem potężnego prądu jaki przeorywuje rzeczywistość polską.

Prąd ten nie wypływa z niczyjej osobowej inicjatywy, jest on nakazem czasu i często przez nas samych, nie spostrzegany, tak jak równie często nie spostrzegamy zmian zaszłych w nas samych.

Niema dzieł traktujących o odrodzeniu duchowym narodu, niema rozpraw i programów analizujących postęp i nakazujących sposoby odradzania.

Jest natomiast zbiorowa, podświadoma wola wykwitła na ogromie doświadczeń, a nakazująca nam iść po tej a nie innej drodze.

Idzie jakiś zdrowy powiew, który każe wczorajszemu niedołędze duchowemu, wczorajszemu płazowi moralnemu jąć się pracy nad sobą samym, doskonalić się, walczyć.

Jakież są cechy odrodzenia?

Umiłowanie tradycji ojczystej i oparcie sposobu życia na prastarych wzorach — oto jedna z najważniejszych cech, a która jest żywym zaprzeczeniem stylu liberalnego jaki się dotąd panoszył w społeczeństwie polskim. Wystarczyłoby to jedno wyjaśnienie, bo w dziejach polskich tyle znaleść można najwartościowszych przykładów cnót narodowych, że dalsze wyjaśnienia wydają się zbyteczne.

Poddamy jednak głębszej analizie wszystko to co składa się na odrodzeniowy prąd, a który nazwiemy — lechityzmem.

Lechityzm jest szkołą życia, jest zestawem wartości, jest kodeksem moralnym. Lechityzm jest rasą, znamieniem zdobytym poprzez długie wieki krwią na polach bitew, pracą i twórczością.

Polak o pełnych cechach lechickich jest dopiero sobą, jest dopiero godnym przedstawicielem narodu.

Chcąc w pełni okazać przedstawiciela rasy lechickiej i scharakteryzować jaknajdobitniej lechityzm i jego cechy należy powtarzać:

Bóg, Ojczyzna, Rodzina.

Lechityzm nie jest naśladownictwem żadnej obcej teorii, tem bardziej jest zupełnie różny od rasizmu hitlerowskiego. — Lechityzm jest rasizmem ducha, podczas gdy rasizm hitlerowski opiera się na podkładach biologicznych, a wartości duchowe i moralne są tam na planie drugim. Lechityzm jest raczej zbliżony do prądu odrodzeniowego, który pojawił się we Włoszech po objęciu władzy przez Mussoliniego. Prąd ten był nie przewidziany żadnym programem, lecz był tylko rozżarzeniem wartości jakie tliły w narodzie włoskim przygaszone wielowiekowym oddziaływaniem wrogów kultury i tradycji rzymskiej.

Na dnie duszy każdego z nas Polaków żarzy się iskra, która rozdmuchana wyciska na naszych poczynaniach jednolite i charakterystyczne piętno.

Palący się niegdyś przed laty wzniecony ogień patriotyzmu, ogień umiłowania Ojczyzny bez zastrzeżeń, który kazał nam z słowem Polska na ustach ginąć na polach bitew, krwawić się i zwyciężać. Roznięcenie tego ognia na nowo i stanie na jego straży — oto nasze nowe zadanie. Zadanie Lechitów.

Sprawę „lechityzmu“ omawiać będziemy jeszcze niejednokrotnie.

Wieści z kraju i świata

Dlaczego gwiazda?

Jeden z czytelników „Merkuriusza“ pisze:

„Może mi kto wyjaśni, co oznacza masońsko-bolszewicka gwiazda na naszych pięciozłotówkach? Dlaczego tak zeszpecono Orła Białego? Jaki rysownik robił model tej monety? Kto projekt zatwierdził? Jednym słowem, komu to zawdzięczamy?“

O gwieździe jako godle państwowym pisze ks. dr. St. Trzeciak: „Każde państwo dla odróżnienia się od innych i przedstawienia swojego charakteru czy ideału narodowego, używa swojego własnego godła, które jest jego symbolem na zewnątrz. Takim symbolem narodowym u żydów w czasie ich rewolucji za Bar Kochby w Palestynie (132—135 po Chr.) była gwiazda oznaczająca Mesjasza i jego królestwo. Godłem państwowym w Bolszewii jest również gwiazda, ale podczas gdy żydzi noszą tam gwiazdę sześcioramienną, jako

symbol pełnego człowieka, to dla nieżydów dają pięcioramienną, jako symbol niewolnika, któremu brakuje głowy — lub jako symbol ennucha".

Może się kiedyś dowiemy za czyją przyczyną umieszczono gwiazdę pięcioramienną na polskim godle narodowym?

Kłamliwe informacje sowieckiego radia

Z Mińska, w komunikatach z dnia 28. 9. br. nadano następującą informację: „Polski rząd faszystowski wydał rozkaz utworzenia t. zw. korpusu zaolzańskiego. Wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni wciela się gwałtem do tego korpusu. Tych, którzy się temu przeciwstawia ją, oddaje się pod sąd wojenny. Robotnicy, którzy solidaryzują się z robotnikami czechosłowackimi zwalnia się z pracy. Mężów odrywa się od żon, ojców od dzieci. Opornych przynagla się kolbą karabinu. W zamkniętych wagonach i pod strażą przewozi się ich na miejsce przeznaczenia".

Komentarze zbyteczne!

J. J.

Towarzysz z pod znaku sierpa i młota

Na terenie portu ukazały się ogłoszenia, wydane przez jakiś bliżej nikomu nieznany komitet wzywający wszystkich zatrudnionych tam robotników do składania ofiar na zakup broni dla naszej Armii.

Odezwa zaczynała się od słów: „Koledzy robotnicy!" Zwrot ten niespodał się robotnikom idącym na pasku socjalistycznym. Nie mogą czy nie chcą tego zrozumieć, że robotnika można nazwać kolegą. Dla nich, robotnik powinien pozostać zawsze towarzyszem. I doszli już nawet do takiego obłędu fanatycznego, że wszystkie te ogłoszenia zdarli i zniszczyli twierdząc, że nie mogą tolerować, aby na terenie portu wywieszano faszystowskie odezwy.

Właśnie o to chodziło wodzom socjalistycznym, bo to przecież nie do pomyślenia, aby portowy robotnik, który niby ma być „czerwony" — jak się wszędzie głosi, — miał dawać ofiary na zakup broni dla armii faszystowskiej. Co innego, gdyby zbierali na broń dla czerwonej Hiszpanii. Wtenczas zalecaliby dawać, bo to przecież „biedny lud hiszpański", który broni się przed najazdem faszystowskim.

My, pracownicy portowi, dobrze to obserwujemy i doskonale zdajemy sobie sprawę do czego taka robota prowadzi. Lecz równocześnie czuwamy i w odpowiedniej chwili przyskrzynimy łapy tym, którzy tę niecną robotę prowadzą.

J. J.

Oni się boją prawdy!

Na zebraniu gdyńskiego „Ozonu" zwrócił się przewodniczący do członków Stronnictwa Narodowego, obecnych na tym zebraniu z następującym wezwaniem: „My na wasze zebrania nie pójdziemy i nie życzymy sobie, abyście i wy na nasze przychodzili".

A dlaczego Panie przewodniczący, nie życzy Pan sobie? Może się Pan boi, żeby Panu prawdy nie powiedzieć, tak jak to Pan na tym właśnie zebraniu usłyszał.

Rozbijać was waszych zebrań nie myślimy, bo one się same rozpadną,a prawdę to Wam zawsze będzie w twarz rzucać. Boicie się, bo nie ma was kto bronić. Bojówki, waszego poprzednika, niesławnej pamięci B. B. W. R., nie istnieją, bo nie macie pieniędzy i kiełbasy, aby je utrzymać. Wiadomo, że starostowie, którzy na ten cel pieniądze dawali, siedzą w kryminale. Wiadomo też i co dobrze pamiętamy, że niektórzy Panowie w „Ozonie" na nasze zebrania przychodzili. Przychodzili w towarzystwie pijanych marynarzy, aby łamać kości jak śp. Dr. Rogali. Pamiętamy również jak to urządzono napad na zjazd Obozu Wielkiej Polski, a teraz udajecie naiwnych, że na nasze zebrania nie przyjdziecie.

Możecie przyjść, my na was z kastetami napadać nie będziemy. A prawdę, to Wam wygarniemy, choć sobie tego nie życzycie.

J. J.

Słuchajcie Czesi

Analizując ostatnie wydarzenia o znaczeniu europejskim doochodzimy do wniosków, które podważają systemy polityczne oparte o przymierza i przyjaźnie międzynarodowe.

Butność i dzielność Czechów w ostatnich wypadkach czesko - niemieckich wypływała z poczucia bezpieczeństwa opartego o przyjaźnie t. zw. wielkich demokracyj, a które w rezultacie okazały się słabymi, pozostającymi w defenzywie grupami, zgagrenowanymi przez komunizm.

Twórczym, owianym duchem ofenzywy Niemcom nic oprzeć się nie zdołało. A wszystko w imię pokoju.

Z zachowania się „wielkich demokracji" (Francji i Anglii) wywnioskować można, że pacyfistyczna doktryna w zetknięciu ze śmiałym i zdecydowanym postawieniem kwestii zmienia się w najpospolitsze tchórzostwo.

Tryumf niemiecki na ziemiach Czechosłowacji był raczej tryumfem głupoty polityki czeskiej.

Małe państwo czechosłowackie, zlepek kilku narodów, skłócone z wszystkimi sąsiadami, oparło swą egzystencję o „przyjaźń" z dalekimi państwami, które w całości Czechosłowacji nie widzą żadnego interesu, lecz wprost przeciwnie, rade by nawet kosztem jakiegoś państwa ratować pokój, byle tylko nie przyszło walczyć, lub przypadkiem przelewać krew. I to ich zgubiło. Zgubiła ich głupia polityka wobec Polski.

Jakże inaczej przedstawiałby się horyzont polityczny, jakże inaczej potoczyłyby się wypadki, gdyby Czechosłowacja wraz z Polską i poprzez Węgry z wszystkimi narodami basenu naddunajskiego tworzyła blok słowiański. Śląsk zaolzański, który stał się kością niezgody między Czechami i Polską, drogo ich kosztuje. Któż temu winien?

Ten, kto utrwalił swoje wpływy w Pradze, kto wykorzystać chciał polityczny pewnik: kto posiada Czechy, ten decyduje w Europie — masoneria.

Masonerii zawdzięcza naród czeski rozbiór państwa, ona prowadziła go przez długie lata na manowce, ona opanowawszy rządy w Pradze, nie potrafiła przewidzieć grożącego niebezpieczeństwa i odpowiednio się przed nim ubezpieczyć. Ona pozbawiła Słowiańszczyznę bastionu zachodniego, wplątując równocześnie Czechów w beznadziejny spór z Polską. Rozstrzygnęła siła bagnetów.

Tak Polska, jak i Czechy muszą się z tym liczyć i do tego się przygotowywać. Rozstrzyga siła bagnetów.

Nacjonalizm twórczy i papierowy

Naród, który sam decyduje o swoim losie, posiada ustrój nacjonalistyczny czyli narodowy.

Wszystkie tak zwane demokracje są jednym grubym oszustwem.

Pomijając to, że w ustrojach demokratycznych przeważają zawsze prądy liberalistyczne, które z reguły prowadzą w kierunku odwrotnym niż przewiduje ich nazwa, czyli do niewoli.

Pomijając to, że każdy prąd o podłożu liberalnym daje nieograniczoną swobodę wszystkim złym instynktom natury ludzkiej — podkreślić należy bezsprzeczną prawdę, że liberalizm a więc i demokracja są wytworami ducha żydowskiego.

Przeciwstawiamy się wszelkim prądom liberalnym, zwalczamy żydów z energią nie cierpiącą oporu.

Walczymy nieugięcie ze wszystkiem, co poniża wartość imienia Polski, co czyha na jej zgubę, co podszywając się pod nasze narodowe hasła stara się zmienić prostą linię naszego postępowania, — walczymy z nacjonalizmem papierowym, który programów antyżydowskich używa do zamydlenia oczu obywateli, który wielkich haseł walki o Wielką Polskę używa za parawan, po którym brata się z masonerią i wrogami Polski.

Oto co mówi Jędrzej Giertych w dziele „O wyjście z kryzysu":

„Kto my jesteśmy?

Jesteśmy polskim nacjonalizmem. Jesteśmy jedynym polskim nacjonalizmem. Jesteśmy jednym z tych ruchów, które — jak faszyzm we Włoszech, hitleryzm w Niemczech, obóz Salazara w Portugalii, karlizm i Falanga w Hiszpanii — okalają w poszczególnych krajach Europy stary system masońsko - plutokratyczno - socjalistyczno - żydowski i budują porządek nowy: porządek narodowy".

Pseudo - nacjonalizmy, nacjonalizmy papierowe O. N. R.-u, Związku Młodej Polski, O. Z. N.-u są to tylko nieudolne naśladownictwo — nie mające nic wspólnego z prawdziwym ruchem narodowym Stronnictwa Narodowego.

Tamte są zdolne każdej chwili przekształcić swój nacjonalizm w skrajnie odwrotny kierunek np. komunizm. My — mamy od wielu lat wytkniętą, jasną linię działania i niema siły, która byłaby zdolna przekształcić nasz program, zmienić naszą wielką Sprawę.

Wiemy i nasi wrogowie przyznają nam rację, że ruch narodowy jest najpiękniejszym z tych, jakie wytworzyła myśl ludzka. Jest zrywem najszlachetniejszych części istoty ludzkiej, jest uskrzydleniem ducha, jest zestaleniem woli.

Zazdroszczą...

Doskonałe dzieło Giertycha „O wyjście z kryzysu" i prawdy w nim zawarte, nie dają spać czerwonym.

Ubożuchny i śmieszny już w dzisiejszej rzeczywistości program gospodarczy socjalistów wyciska zazdrość.

Czemu to niema jakiegoś mądrego socjalisty, któryby napisał wreszcie jakieś dzieło, bo ostatecznie t. zw. litura socjalkomunistyczna dobra jest do pewnych intymnych celów, ale przecież nic mądrego, a tym bardziej uczciwego jeszcze nie napisali. To, że 80% członków P. P. S. jest analfabetów, jeszcze ich nie usprawiedliwia, bo ostatecznie tyle rebe z Majderu posłuży pisaniem pod dyktando.

Kilka frazesów, kupa blagi i woda, oto cały program gospodarczy P. P. S. w całości ujawniony i podany do publicznej wiadomości przez żydka Morduchaja Marxa. Nie radzimy wycierać sobie plugawej facjaty imieniem Romana Dmowskiego, bo może być krucho z wami.

Ich tragedia

Nasi swojscy „czerwoni" nie mogą przeboleć klęski, jaką poniosła międzynarodówka w Czechosłowacji.

Wszystkie pisemka socjalistyczne przepojone są żalami i współczuciami dla towarzyszy Czechów. Bo jakże to?

Moskwa zdradziła, Paryż zdradził, Londyn nie pomógł, Polska zabrała swoje — a przecież Czechosłowacja miała być czerwoną bazą na cały świat.

Łydki trzęsą się pod nimi — co teraz będzie A, jakby tak na nich przyszła kreska, gdyby tak „endecy" się rozhulali, — łby nam pourywają i nikt nie pomoże. Strach padł na nich, z czerwonych robią się sini.

Od dziś jest pewne: sojusze nie obowiązują prócz jednego na linii P. P. S. — Komintern.

Lenistwo im smakuje

Dalecy jesteśmy od chwalenia reżimu hitlerowskiego, a tym bardziej nie pochwalamy różnych systemów hitlerowskich, nie możemy jednak pojąć tęsknoty czerwonych do nierobstwa. Zupełnie sprawiedliwie rzecz przedstawiając, musimy stwierdzić, że praca w Niemczech jest zorganizowana, a pracujący robotnik, inżynier, rzemieślnik, dyrektor czy ktokolwiek inny, w czasie pracy nie myśli o paleniu papierosów, pogawędkach, polityce.

Niemcy pracują i osiągają rezultaty, a w Polsce rzetelną pracę rozumieją tylko robotnicy-narodowcy, dla czerwonych praca jest przekleństwem.

Komuna to wróg ludu pracującego

Kto zwyciężył?

W historii dziejów widzimy, że każdy konflikt przybiera zawsze dwie fazy. Jedna to wysiłki dyplomacji, która porusza wszelkie sprężyny, by pokojowo go załatwić — druga, która go ostatecznie rozstrzyga — to ingerencja czynnika zbrojnego — armii. Te dwie fazy miały również miejsce w naszym stosunku do Czechosłowacji i musimy pzyznać, iż dyplomacja nasza z M. S. Z. nie stanęła na wysokości zadania, pomimo, iż część prasy prorządowej przypisuje jej stanowisko decydujące. Widzieliśmy próby min. Becka (zwanego obecnie sfinksem ulicy Wierzbowej), rozmowy ambasadorów, narady, odprawy, zaprawy — skończyło się na niezaproszeniu Polski na konferencję do Monachium. Oczywiście pisma „sanacyjne" wytłomaczyły to tym, iż nie zaproszono również przedstawicieli Węgier i... Czechosłowacji. Typowo „sanacyjne" wykręty.

Nasze M. S. Z., które zawsze w ważnych chwilach jest osnute mgłą tajemniczości i tym razem nie zawiodło. O treści not polskich, do czego się już przyzwyczailiśmy, dowiadujemy się z pism zagranicznych, o zamiarach rządu i p. min. Becka też. Wszyscy wiedzą, ale my nie.

Ktoś kiedyś powiedział, iż niewiedzącego i nieumiejącego najłatwiej wodzić na pasku.

Mamy za to coś nowego. Otóż prasa prorządowa, nic innego tylko ogłosiła urbi et orbi, że odzyskanie Zaolzia zawdzięczamy wysiłkom naszej dyplomacji. Widocznie stanowczo nie chcą wiedzieć, że to tylko armia, armia poparta przez cały naród przywróciła nam Zaolzie. W tych tak ważnych momentach każdy zrozumiał, że nie czas na skomplikowane interwencje, memoriały, petycje — lecz czynu potrzeba i był gotów dać temu czynowi poparcie.

Ale nie. Wszystkim i wszystkiemu, nawet „Ozonowi" przypisuje prasa „sanacyjna" zwycięstwo, tylko nie myśli polskiej, skupionej na wojsku.

Niech ktoś spróbuje zaprzeczyć, że to nie „Ozon" wywalczył nam Zaolzie. Jakto? Przecież „Ozon" urządzał manifestacje (na zakończenie których z reguły „Ozon" wygwizdywano), Z. M. P. zapisało się do Korpusu Ochotniczego. Ale to zdaje się objaw lekkiego przyćmienia umysłów, zresztą po każdej burzy w powietrzu zostaje dużo ozonu — ale on bardzo szybko wietrzeje.

Do zjednoczenia wzywać wcale nie potrzeba, zjednoczenie już się dokonało. Wprawdzie nie takie, jakie różni gracze chcieliby widzieć. Zjednoczył się naród z armią.

Kojot.

„Wolimy kwiaty niż papierosy"

W Częstochowie na posiedzeniu, zwołanym dla zorganizowania powitania wracających z manewrów wojsk, jeden z przedstawicieli wojsk. oświadczył:

„Chcemy, aby całe społeczeństwo nas witało pragnęlibyśmy widzieć w tym komitecie jak najwięcej przedstawicieli kupiectwa, rzemiosła, właścicieli domów i wolnych zawodów. Objęcie wszystkich czynności przez urzędników państwowych czy samorządowych nie jest wskazane, gdyż urzędnicy nie prezentują polskiego społeczeństwa, są bowiem zależni od swoich władz.

Ofiarowane papierosy przez dyrektora Monopolu Tytoniowego jest ofiarą Skarbu, a nie społeczeństwa".

Oto szczery, rąbiący prawdę głos przedstawiciela armii. Znudziły się naszemu wojsku sztywne galówki i robiony entuzjazm.

Żołnierz już taki jest, że woli kwiaty, zwłaszcza gdy są rzucane pięknymi rączkami od śmiejących się serc, aniżeli paczki papierosów, oficjalnie wręczane przez przedstawicieli władz.

Dobrze się stało, że wojsko otrząsnęła się z „opieki" uroczystościowej urzędników.

Broni wszystkich, a więc wszyscy mają prawo radować się, gdy wraca z manewrów.

Prawdopodobnie chodziło o to, aby Stronnictwo Narodowe nie witało wojska i dlatego dyrektor monopolu zagarnął monopol na częstowanie żołnierzy papierosami. Tylko, że się nie udało — armia okazała więcej narodowych sympatyj aniżeli dyrektor monopolu mógł przypuszczać.

ODCISKI

Fraszka

Sanacyjne posty —
Ozonowe mosty —
Morżowskie nabożeństwa —
Wszystko to błazeństwa!

Hymn „OZONU"

Nadejdzie kiedyś dzień zapłaty
Sądzeni wtedy będziem my,
Oby nam tylko dali na raty
Odsiedzieć wszystkie kary dni.

Sentencje

Tragedia „Ozonu" leży w tym, iż jest on owocem gotowym do zerwania, a owoce dojrzałe są przeważnie robaczywe.

Kojot.

Sprawy rasowe we Włoszech

„Giornale d'Italia", omawiając uchwały rasowe Wielkiej Rady Faszystowskiej, przypomina że pierwsze zarządzenia, wydane na terenie Imperium w r. 1936, przewidywały kary za konkubinat obywateli włoskich z kobietami rasy kolorowej. Zarządzenia te nie dotyczyły małżeństw, które zdarzały się bardzo rzadko i wkraczały w sferę konkordatu z Watykanem. Obecnie jednak należy oczekiwać uregulowania całego zagadnienia, celem uniknięcia wzrostu ilości mieszańców rasowych, chodzić tu będzie bowiem o obronę prestiżu rasy włoskiej na terenie Imperium.

Ponadto obowiązywać będzie we Włoszech zakaz zawierania małżeństw obywateli włoskich z osobami rasy niearyjskiej. Celem tego zarządzenia jest obrona rasy włoskiej przed mieszaniem się z rasami, posiadającymi tendencje przeciwne asymilacji. Włochy goszczą u siebie wyjątkowo dużą ilość cudzoziemców i dlatego bardziej niż inne narody narażone są na przenikanie elementów obcych do rodzin włoskich.

Odwróciło się

Dawniej Czesi prześladowali Niemców, teraz Niemcy będą prześladować Czechów.

„W związku z opublikowaniem szczegółów, dotyczących delimitacji tzw. piątej strefy okupacyjnej na obszarach, w których znajdować się ma rzekomo półtora miliona Czechów, premier Syrovy wydał rozkaz do armii, w którym — wzywając wszystkich żołnierzy do zachowania spokoju i dyscypliny — podkreśla, że w chwili obecnej nie pozostaje nic innego, jak pogodzić się z losem i spełnić przyjęty na siebie obowiązek".

Już chcą upiec swój kotlet

Czerwoni śmiałkowie z P. P. S.-u już nadstawili uszu i słuchają co wiatr niesie z za Olzy.

Na wojenkę to im się nie śpieszyło, wiadomo „pacyfiści". A jak żołnierze polscy wkroczyli na Śląsk, wykrzykują radośnie: Witamy czerwone sztandary.

Naprawdę trzeba mieć ptasi mózg i ogrom bezczelnej nieuczciwości, aby patriotycznemu społeczeństwu wyjeżdżać z czerwonym sztandarem.

„Mieszkańcy Śląska Zaolzańskiego — to przede wszystkim górnicy i robotnicy przemysłowi, stara gwardia socjalistyczna, pamiętająca jeszcze walki o prawa polityczne w dawnej monarchii Habsburgów. Prowadząc swą walkę o wyzwolenie społeczne, lud Śląska Zaolzańskiego pragnął zawsze przyłączenia do Polski, włączając do swego programu hasło samostanowienia narodowego, którego był siłą pozbawiony.

Całym sercem witamy bratnie czerwone sztandary z tamtej strony Olzy!"

Jakżesz się srogo omylą, bo lud zaolzański to patriotyczna i religijna ludność, walcząca 12 lat z czerwonym huligaństwem czeskim. Strzeżcie się pepesiaki, żeby was nie przegonili drągami, bo ślązacy to dzielny naród.

PRZEGLĄD PRASY

Warszawski Dziennik Narod.

Klęska po klęsce

„Na dzień 4-go bm. zwołał lokalny O. Z. N. zebranie publiczne, ogromnie reklamowane. Przybyło na nie 25 osób, w tym 22 członków miejscowego koła S. N. Widząc szczupłą garstkę słuchaczów zaproponował przewodniczący zebrania przeniesienie się do „własnego lokalu". Zaoponowali zebrani narodowcy, tak, że do „własnego lokalu" przeniósł się przewodniczący z prelegentami.

W kilka godzin później odbyło się na sali, na której nie doszło do zebrania O. Z. N. — zgromadzenie Zjedn. Zaw. Prac. Bud. „Pracy Polskiej", na które przybyło ponad 100 członków „P. P.". Zebranie zagaił kol. Siedlecki, po czym zabrał głos kol. Antoni Belka, wygłaszając dłuższy referat o bezrobociu i szkodliwej działalności klasowych związków zawodowych.

Kilku obecnych na zebraniu socjalistów nie miało odwagi — wobec całkowitej solidarności zebranych z mówcą — zabrać głosu w dyskusji. Zebranie zakończono wzniesieniem okrzyku na cześć Armii Narodowej i Romana Dmowskiego".

Kłamstwo „Dziennika Bydgoskiego"

W niedzielę odbył się powiatowy zjazd Stronnictwa Narodowego, podczas którego poświęcono 10 proporców miejsc. kół S. N. Ponieważ w tym samym czasie, kiedy miało się odbyć wielkie zebranie S. N. w sali Resursy Kupieckiej, odbywała się na Starym Rynku manifestacja społeczeństwa z okazji wkroczenia wojsk polskich do Śląska Zaolzańskiego, postanowiło Stronnictwo Narodowe wziąć udział w ogólnej manifestacji przerywając na ten czas swoją uroczystość. Stronnictwo Narodowe zna bowiem wartość Armii Narodowej i żołnierza polskiego, który tyle dał dowodów męstwa i w którego szeregach są także członkowie S. N. i dlatego też poszło na ogólną manifestację, by zadokumentować trwale dla wojska sympatie, znane zresztą szerokiemu ogółowi społeczeństwa, tylko nie... Dziennikowi Bydgoskiemu.

Pod koniec manifestacji po odegraniu i odśpiewaniu pieśni „Boże coś Polskę" (zresztą na żądanie S. N.) opuściło S. N. Stary Rynek, by dalej kontynuować swoją uroczystość. Tym „przedwczesnym" opuszczeniem manifestacji czuł się dotknięty p. gen. Grzmot - Skotnicki i p. Starosta wystosował odpowiednie pismo do Zarządu Powiatowego S. N., żądając wyjaśnienie takiego postępowania. Na drugi dzień Zarząd Powiatowy wyjaśnił przyczynę wcześniejszego opuszczenia manifestacji, co w zupełności zrozumiał p. gen. Grzmot - Skotnicki i uznał za uzasadnione. Nie podobało się to tylko „Dziennikowi Bydgoskiemu", który z tej okazji skorzystał i jak zwykle w niewybrednych słowach napadł na Stronnictwo Narodowe, zarzucając mu nieposzanowanie Armii! Kto zna sympatie S. N. dla Armii Narodowej, ten nie uwierzy w te brednie. „Dziennika Bydgoskiego", wzbudzające tylko wśród czytelników niesmak, puszczaniem w świat bajek, którymi chce operować organ Stronnictwa Pracy przed wyborami do samorządu, nie mając innej broni przeciwko Stronnictwu Narodowemu.

Nie tędy droga do zdobycia sobie zwolenników.. przeżytej chadecji".

Doradcy

„W ub. niedzielę krakowska PPS. zorganizowała zgromadzenie publiczne pod nazwą „Wielka Narada Świata Pracy". Wśród kilku mówców znalazło się aż 3 żydów a to Statter, Lidia Ciołkoszowa i Fischgrun. Charakterystyczne, że referat o naporze germanizmu wygłosił żyd Statter, który — wedle prasy socjalistycznej — „wołał wśród entuzjazmu — Żądamy tych samych praw dla Polaków w Niemczech, jakie uzyskał Hitler dla Niemców w Sudetach". PPS. uważa najwidoczniej, że najlepszym obrońcą praw Polaków w Rzeszy będzie żyd. Czy w Krakowskiej PPS. niema Polaka, który by mógł mówić o Polakach w Rzeszy?"

Słowacja

„W piątek w godzinach popołudniowych premier gen. Syrovy zatwierdził skład gabinetu słowackiego. Jest to pierwszy autonomiczny rząd słowacki.

Na czele gabinetu stoi w charakterze premiera dr. Tiso, jeden z najbliższych współpracowników zmarłego niedawno przywódcy słowackiej partii ludowej ks. prał. Hlinki. W skład gabinetu weszli: redaktor radykalno-nacjonalistycznego pisma „Slovensky Nastup" dr. Durczański jako min. spr. wewnętrznych, prof. dr. Czermak, który był pierwszym w gabinecie gen. Syrovego, ministrem bez teki, jako minister oświaty i wyznań relig. poseł Teplański, jako minister dla handlu i przemysłu, oraz dr. Zetke, jako minister finansów.

Dr. Durczański i Czermak należą do partii ks. Hlinki, a ministrowie Teplański i Zetko do słowackiej partii agrarnej, stronnictwa b. premiera czeskiego dr. Hodży.

Dr. Tiso był obecny na posiedzeniu gabinetu czeskiego w Pradze, lecz w godzinach popołudniowych udał się do Bratysławy, gdzie był przedmiotem gorących owacji ze strony ludności.

Siedzibą nowego rządu słowackiego będzie prawdopodobnie miejscowość Turczański Święty Marcin.

Dzienniki wieczorne donoszą, że na mocy uchwał konferencji stronnictw słowackich w Żylinie, został opracowany projekt autonomii Słowacji, który będzie przyjęty przez parlament praski. Przedstawiciele stronnictw słowackich będą dążyli do uchwalenia tego projektu przed dniem 28 października, aby w dniu 20-lecia proklamowania republiki czechosłowackiej autonomia Słowacji stała się prawomocną.“

Motywy wyroku w sprawie inż. Doboszyńskiego

„W uzasadnieniu wyroku Sąd po przytoczeniu faktycznego stanu sprawy, ujawnionego na ostatniej rozprawie, zakończonej skazaniem inż. A. Doboszyńskiego na 4 lata więzienia — uzasadnia zmianę kwalifikacji czynu.

Akt oskarżenia — jak wiadomo — zarzucał inż. A. Doboszyńskiemu zbrodnię z art. 257 k. k. t. j. kradzież. W końcowej fazie ostatniej rozprawy wniósł wiceprok. Olberek o zmianę kwalifikacji czynu w tym sensie, by inż. Doboszyński został skazany za zbrodnię z art. 259 k. k. t. j. za dokonanie rabunku.

Sąd jednak nie przyjął żadnej z tych kwalifikacyj lecz skazał inż. Doboszyńskiego za podżeganie do rabunku. Stanął zaś przy zmianie kwalifikacyj czynu na tym stanowisku, że zgodnie z zeznaniami świadków oskarżenia inż. Doboszyński nie dokonywał własnoręcznie rabunku ani też nie używał osobiście przemocy w stosunku do znajdującego się na posterunku post. Małeckiego, lecz tylko przewodził i kierował aktem wtargnięcia oraz nakłaniał współuczestników do zabrania broni. Za tym Sąd przyjął, iż inż. Doboszyński popełnił wyłącznie czyn podżegania do rabunku.

Nie przyjęcie przy rozpatrywaniu czynu, konstrukcji aktu oskarżenia oraz zmiany kwalifikacji wniesionej przez prok. na rozprawie Sąd uzasadnia tym, że „Jedynie „żądanie“ lub „skarga“ jako materialna wola jest przesłanką samego procesu karnego, natomiast nie jest nią prawidłowa forma aktu oskarżenia“ oraz że za sprecyzowanie aktu oskarżenia uchodzić mogą wyniki przewodu sądowego.

Ponieważ czyn inż. Doboszyńskiego zakwalifikowano pod surowszy przepis ustawy, niż to wskazywał akt oskarżenia, Sąd stanął na stanowisku, że przedmiotem procesu karnego i rozpoznania Sądu jest czyn a więc „zdarzenie historyczne“, będące podstawą oskarżenia. Czynu tego nie należy oceniać z prawniczego punktu widzenia, lecz tylko jako zdarzenie faktyczne. Od owego faktycznego zdarzenia oddzielić należy kwalifikację prawną, która należy w całej pełni do Sądu.

Ponieważ zaś — twierdzi Sąd — czyn inż. Doboszyńskiego, pomimo pewnych różnic i odchyleń zachowuje w całej pełni identyczność „zdarzenia historycznego“, Sąd uważał, że konieczne jest nadanie temu „zdarzeniu historycznemu“ kwalifikacji z art. 26 i 259 k. k. „chociaż surowszej od kwalifikacji aktu oskarżenia“.

Przy wymiarze kary miał Sąd na względzie: z jednej strony przyznanie się oskarżonego, jego nieposzlakowany tryb życia, brak chęci przysporzenia sobie korzyści majątkowej; z drugiej zaś rolę przywódcy, większe nasilenie złej woli, rodzaj przedmiotów, do zabrania których oskarżony, sprawców zabrania zniewolił, przewidywany i zamierzony skutek działania przestępnego w postaci rozbrojenia organu PP. itp. Następnie Sąd uzasadnia, iż dlatego głównie nie wymierzył inż. Doboszyńskiemu kary grzywny i nie zasądził go na zapłacenie powództwa cywilnego wniesionego im. Skarbu Państwa, gdyż osk. inż. Doboszyński nie działał dla przysporzenia sobie korzyści majątkowych.“

Kurier Poznański.

Piękny czyn

„P. Franciszek Pytel, notariusz z Łabiszyna, wybrał się ożaglowanym kajakiem na przejażdżkę po Noteci. W pewnej chwili silny wiatr przechylił kajak tak gwałtownie, że żagle położyły się na wodzie, a P. wpadł do wody głową i zaplątał się nogami w linach od żagli. P. byłby utonął, gdyby nie pomoc przechodzącego w pobliżu rzeki żołnierza, który rzucił się do rzeki i wydobył nieprzytomnego notariusza na brzeg.

Kiedy notariusz po zastosowaniu przez żołnierza zabiegów sztucznego oddychania doszedł do przytomności ten nie chciał wyjawić swojego nazwiska i skłoniwszy się wyratowanemu, odszedł szosą w stronę Brzozy“.

Gazeta Gdyńska.

Jak Gdańszczanie informują Francuzów o Polsce?

„Na łamach „Le Petit Parisien“ ukazał się ostatnio cykl artykułów, poświęconych Gdańskowi. Pismo przedstawiło w kilku artykułach gdański i polski punkt widzenia na zagadnienie Wolnego Miasta, referując w tej sprawie opinię z jednej strony Polaka, z drugiej strony — Gdańszczanina. Metoda ta, napozór objektywna, w gruncie rzeczy jest metodą wysoce zawodną ze względu na różny sposób traktowania sprawy przez obie zainteresowane strony i przypadkowych interlokutorów.

W wypadku omawianym przez nas wyżej zawodność tej metody — rzekomo obiektywnej — przejawiła się najklasyczniej w wywodach Gdańszczanina, który referował autorowi artykułów gdański punkt widzenia na sprawę Wolnego Miasta i na zagadnienia z tą sprawą związane. Pismo podaje w dobrej wierze wszystkie falsze i nieścisłości, z jakimi wystąpił wobec autora artykułu informator gdański, podobno „doskonale znający swój przedmiot i doskonale mówiący po francusku“.

Jak stwierdza dalej autor, ów wiary godzień Gdańszczanin pouczył go nasamprzód, że ludność Pomorza, to nie Polacy, lecz jacyś „Koulabs“ (może to Kaszubi?). Z kolei podkreślił tenże Gdańszczanin, że Polska jest tylko „fikcją dyplomatyczną“ (!). „W Polsce jest wszystkiego 10 milionów Polaków, 8 milionów Małorusinów, 2 miliony Litwinów, 8 milionów Niemców i tyluż żydów“.

Te „rewelacje“ autor artykułu w „Le Petit Parisien“ podaje jako rzecz zupełnie serio, bo — jak się sam tłumaczy na wstępie — Gdańszczanin zrobił na nim dobre wrażenie ze względu na „głęboką“ (!) znajomość przedmiotu. Dziwić się jednak należy, że dziennikarz francuski był tak łatwowierny i błazeńskie bzdury i kłamstwa „Gdańszczanina“ wziął za dobrą monetę.

Dodać trzeba, że stanowisko strony polskiej zostało przedstawione zgodnie z istotnym stanem rzeczy“.

Orędownik.

W Grudziądzu dzieją się rzeczy takie:

„Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej Klub Narodowy oświadczył, iż za dodatkowym budżetem nie będzie głosował, ponieważ miasto utrzymuje i opłaca sekretarzy partyjnych. W toku dyskusji ujawniono, iż pewien

urzędnik Zarządu Miejskiego cały dzień przesiaduje w sekretariacie „Ozonu“, gdzie załatwia sprawy partyjne, zamiast wykonywać powierzone mu funkcje w Zarządzie Miejskim. Tego rodzaju rzeczy są niedopuszczalne“.

No chyba, że są niedopuszczalne. A jednak, jak z tego widać, „dzieją się“.

Uczymy się chemii

„Bawił w Polsce amerykański specjalista lotów stratosferycznych, Stevens, który dał wywiad dziennikarzom. Dłuższą rozmowę z nim zamieściła również „Gazeta Polska“. Zapytany o cele, dla jakich dokonywane są loty stratosferyczne, Stevens wyjaśnił:

— Dla badania promieni kosmicznych, temperatury, składu powietrza i... „Ozonu“!

Chwała Bogu — komentuje to powiedzenie jedno z pism warszawskich — teraz przynajmniej będzie można zdefiniować w stratosferze to, czego nie sposób było zrobić na ziemi...“

Oszust w mundurze strzeleckim

„Wywiadowcy policji śledczej aresztowali w Warszawie 43-letniego Stefana Władysława Wegenko, który znalazł się pod zarzutem niezwykle pomysłowych oszustw.

Wegenko, bogaty kupiec i przyzwyczajony do dostatniego trybu życia niedawno zbankrutował. By zdobyć pieniądze na hulanki założył biuro imprez pod nazwą „Impresario“. Następnie wszedł on w porozumienie ze Związkiem Strzeleckim i występował stale w strzeleckim mundurze oficjalnie, proponując pośrednictwo rozmaitym firmom. W ten sposób zdołał on oszukać szereg firm i osób na około 500.000 zł. Przychwycono go na oszustwie w jednym z biur filmowych i osadzono go w więzieniu“.

Merkuriusz Polski.

Przyłapano was pepesiacy na gorącym uczynku. Wylazło szydło z worka. Teraz to robotnik, — który jeszcze przez swą głupotę pęta się u was zrozumie, że jesteście wrogami Polski, że dbacie tylko o interesa waszych zbankrutowanych haseł i stoicie na usługach obcych agentur. Zdrajcy! Merkuriusz podaje za Dziennikiem Ludowym:

„Polskie organizacje polityczne Śląska Czeskiego, z wyjątkiem Polskiej Partii Robotniczej, utworzyły t. zw. Związek Polaków w Czechosłowacji. Związek ten ogłosił odezwę, w której zapowiada, że na wzór innych grup narodowych Republiki domagać się będzie od Rządu czeskiego narodowej autonomii także dla ludności polskiej...

Ponieważ socjaliści polscy Śląska Cieszyńskiego nie chcą iść na rękę faszystom i klerykałom, nic dziwnego, że z tą akcją nie solidaryzują się.

(„Dziennik Ludowy“, organ PPS, z dnia 21 marca).

Słupy Chrobrego

„Wreszcie: wyjście poza Karpaty jest niezmiernie doniosłe dla przełamania polskiej obojętności w sprawach basenu naddunajskiego. A przyszła wielkość Polski zależy od tego, czy cały naród potrafi się zapalić do tych spraw, czy też będzie się od nich trzymać zdala, jak przedtem od wybrzeży Bałtyku.

Już widzę, jak wszyscy wykrzykują: absurd! nie chcemy! balast! Bo Polacy naprawdę nie chcą niczego, prócz świętego spokoju. Taka już nacja jakaś niesamowita. A więc dobrze: nie chcecie Słowaczyzny w granicach Polski, zgódźcie się przynajmniej na niezależną Słowaczyznę, pod gwarancjami Polski. I takie rozwiązanie ma swój głęboki sens historyczny. Ale, na miły Bóg, wspomnijcie na słupy Chrobrego, wbijane niegdyś po tamtej stronie Karpat. Czy Polska 20-go wieku ma być koniecznie słabsza i mniejsza — niż Polska z 10-go wieku?

Znam wszystkie trudności, wiem z góry, jakie mogą być kontrargumenty. Ale przecież musi być jakieś wyjście — musimy wysunąć jakiś plan w tej sprawie, jeśli nie chcemy, aby za rok, za lat kilka w Karpatach stanęli.. Niemcy“.

Olbrzym wciąż rośnie

„Wojska niemieckie obsadziły już umówione cztery rejony, wśród wybuchów entuzjazmu ludności sudeckiej. Bagnet Reichswehry przyniósł tam na ostrzu „Mein Kampf“ Hitlera. Na terenach dawnego „świętego cesarstwa“ rośnie znów olbrzym. Musimy się z tem liczyć na zimno.

Gdy im przybyło 7 milionów Austriaków, my zyskaliśmy komunikację pocztową z Litwą. Gdy im przybyło dalsze 3 miliony, Polska powiększyła się o 260.000. Dysproporcje rażące. Niemcy są dziś mocarstwem o 77 milionach ludności i to jednolitej pod względem narodowym. A nas jest 24 miliony, gdy odliczymy Niemców, Ukraińców i Żydów.

Jedno pozytywna w tem okoliczność: Mamy teraz istotnie kilka lat czasu. Hitler nie prędko zdecyduje się na podobną rozgrywkę. Mowa w Sport-Palast była krzykiem rozpaczliwej determinacji. Wojna wisiała na włosku W Londynie rozdano 7 milionów masek gazowych, Paryż co wieczór tonął w ciemnościach. „Führer“ dobrnął do mety ostatnim wysiłkiem. A przecież Polska to orzech trudniejszy do zgryzienia, niż taka Czechosłowacja“.

Nauka ostatnich dni

„Z przebiegu ostatnich dni i tygodni rząd i naród polski wyniósł jedną wielką naukę: że w przełomowych momentach, gdy chodzi o interes i wielkość Polski na arenie międzynarodowej, niema różnic między Polakami. Wszyscy idą ławą, zjednoczenie dokonuje się spontanicznie. Cegoż to dowodzi? Oto tego, że naród polski spragniony jest istotnej wielkości i dumy mocarstwowej, że dorósł już do tego stanu zbiorowej świadomości, która nazywa się poczuciem samowładności i misji dziejowej.

Polacy są zniechęceni dreptaniem w kółko w naszym życiu wewnętrznym i nie dadzą się wziąć na lep frazesów. Gdzie czują kłamstwo, bluff i rozgrywki polityczne o żłób, tam reagują ziewaniem i apatią. Ale gdzie tylko zdarzy się okazja do prawdziwego realnego czynu, gdzie o namacalne pomnożenie siły i autorytetu Polski, tam znajdują się wszyscy obok siebie. I wszyscy gotowi są przelać krew za Ojczyznę, czego o niektórych wielkich narodach europejskich nie da się powiedzieć“.

A starosta rozanielony

„Wspomniałem przed chwilą o płytkości, z jaką administracja traktuje kwestię polskiej racji stanu. Istotnie, jest to coś, na co nie ma nazwy w języku kulturalnym.

„Niemcy, oczywiście wskutek instrukcji z zewnątrz, a jako wrodzone franty, po mistrzowsku zaczęli „wykazywać się“, „lojalnością obywatelską“ i prezentodwać się jako „wartościowy“, „najwartościowszy“ „element państwowy“.

„Podatki płacą z niesłychaną punktualnością (otrzymują zasiłki z zewnątrz), tak samo regulują wszystkie inne długi i zobowiązania. Ale to mniejsza. Co jest najbardziej charakterystyczne: we wszystkich „galówkach“ bio-

rą ostentacyjny i masowy udział.

„Trzeciego maja, szóstego sierpnia, jedenastego listopada, czy w imieniny. czy w rocznicę... kogo nie ma, to nie ma, ale Niemcy są wszyscy, co do jednego, ze sztandarem. Na nabożeństwie hurmem. Na akademii hurmem. W pochodzie maszerują najbardziej w nogę. Najgłośniej śpiewają „Pierwszą Brygadę“. Najgłośniej wrzeszczą „Niech żyje!“

„A starosta rozanielony. Władza wniebowzięta. I gdy kto robi władzy wyrzuty, że nie chroni kupców i przemysłowców Polaków, a popiera Niemców, to odpowiedź jest taka:

„— Co? Mam popierać tych endeków? Czyż pan nie wiesz, że na moim terenie wszyscy kupcy i rzemieślnicy to endeki? Wrogi, antypaństwowy element. Najlepszy element, to Niemcy! U mnie w „Strzelcu“ połowa Niemców! W „Straży Przedniej“ była połowa Niemców! W szkole niemieckiej portretów, a portretów!

„A Niemcy śmieją się w kułak. I popierają, a jakże — pochody, akademie, rocznice. I wykupują domy, spółdzielnie, browary“.

GŁOSY

Heroizm Polski.

Gazety podały, że w Cieszynie podczas lekcji P. W. wydarzył się straszny wypadek w czasie demonstrowania w klasie przed uczniami granatu ręcznego.

Komendant hufca PW. w liceum pedagogicznym prof. Hajkowski, znany działacz, oficer rezerwy, omyłkowo wziął do ręki ostry granat zamiast ćwiczebnego i odbezpieczywszy puścił sprężynę. Spostrzegł się zaraz i, skoczył do okna, chcąc granat wyrzucić na podwórze, ale okno było zakratowane. Nie namyślając się tedy, w poczuciu całkowitej odpowiedzialności za powierzonych sobie uczniów, przycisnął granat do piersi i, osłoniwszy go jeszcze ramionami, odwrócił się tyłem do klasy.

Bohaterski nauczyciel został rozszarpany przez granat, ale uczniowie ocaleli.

Ten fakt i śmierć na polu walki o Zaolzie harcerza polskiego, Witolda Regera, wyznaczają poziom duszy zbiorowej narodu, na jakim znalazł się w rozstrzygającej chwili dziejowej na szczęście dla pełnej chwały przyszłości.

KULTURA POLSKA

Twórzmy nową szkołę twórczości

We wszystkich dziedzinach twórczości zapanowały niemal niepodzielnie szkoły liberalne, hołdujące skrajnemu realizmowi. Pisarze, poeci, malarze czy aktorzy należący do tej szkoły starają się oddać w sposób jaknajwierniejszy rzeczywistość, nawet wówczas, gdy ta rzeczywistość jest zła, nieetyczna czy nie odpowiadająca poczuciu piękna. Niektórzy z nich wysilali się nawet nad tym, aby oddać jak najwierniej brzydotę.

Z naszego stanowiska rzecz przedstawia się inaczej. Twórczość duchowa nie może być tylko odźwierciedleniem rzeczywistości, nie może być taśmą filmową, na której utrwala się to co jest. Twórczość ma przed sobą olbrzymie zadania i wielką odpowiedzialność. Pisarze, poeci, malarze muzycy i aktorzy muszą zdawać sobie z tego sprawę, że ich zadaniem jest uczyć, urabiać, kształcić. Że jakie będą ich dzieła, tacy będą im współcześni. Jeżeli ograniczą się tylko do odbijania rzeczywistości, i w dodatku tej rzeczywistości najgorszej, najmniej moralnej, najmniej wartościowej, dają złą naukę, są nauczycielami złego, są narzędziem w rękach złych i najgorszych instynktów natury ludzkiej. Twórca, mistrz — nie może tworzyć tego co jest, lecz to co ma być, co powinno być i jak powinno być.

Dziś wszyscy zrozumieliśmy, że książka przede wszystkim, a dalej muzyka, teatr, kino, malarstwo stały się narzędziami propagandy w rękach naszych wrogów — żydów. Zrozumieliśmy, że poprzez twórczość możemy przeniknąć najłatwiej do mózgów i serc ludzkich, chcemy przeto, aby ten wpływ był dobry i, aby szedł po myśli interesów Polski.

Najważniejszą cechą, jaką każdy wytwór myśli i ducha polskiego winien posiadać, to bohaterstwo, heroizm.

Skończyły się książkowe postacie wykolejeńców, złamanych serc, zdrad i beznadziejnych miłości. Zacząć się musi w literaturze epoka bohaterska. Epoka powieści, w których miłość kończyć się będzie założeniem rodziny, a praca, cnota, waleczność, rycerskość i siła znajdą swoje poczesne miejsce.

Tworzymy więc nową szkołę twórczości, dla której mottem będzie słowo: bohaterstwo.

Kolega Krzemień z S. P.

Nowela.

Cień wieczoru zapadał już na ulice miasta a na tle szarego nieba odcinały się wyraźnie czarne, poważne kontury dźwigów portowych. Od strony morza, szumiącego falą, szedł chłód i waliła kłębami mgła. Gdzieś z daleka, z rozewskich piasków leciał ponury głos syreny ostrzegawczej.

Józef Krzemień, Kaszuba, syn rybaka z Oksywia stał od godziny na rogu ulicy, wybiegającej nad brzeg morza, tuż przy przystani pasażerskiej i potężnym gmachu Domu Żeglarza, z którego jak ślepe oczodoły wyzierały puste, nie zaszklone jeszcze okna.

Krzemień służył w S. P. Kierownik postawił go tu przed godziną i polecił obserwować betonowe nabrzeże, kutry i żaglówki, gdzie uwijali się jeszcze ludzie i skąd dochodziły odgłosy pracy dobiegającej końca wraz ze zbliżającą się nocą.

Co miałoby z tej strony grozić, nie wiedział. Zdawał sobie tylko sprawę z tego, że tam, za jego plecami, o dwieście kroków, odbywa się zebranie, że w zapełnionej ludźmi sali przemawia referent z Poznania i, że on jest pikietą S. P., której zadaniem jest czuwać, aby zebranie odbywało się w spokoju i porządku.

Noc już zapadła, rozbłysły latarnie i ucichł gwar około kutrów, gdy nadszedł od strony miasta kierownik.

— No i co? — rzekł półgłosem. — Nic nie ma podejrzanego?

— Nic, kolego kierowniku. Spokój.

— Czuwajcie dalej. A zwracajcie uwagę na te baraki przy budowie i na kutry. Czołem.

— Czołem!

Odszedł sprawdzać inne pikiety.

Zimny wiatr powiał od morza, bijąc w twarz drobnymi kroplami deszczu. Miasto zalegała cisza. Unosiły się nad nim odblaski czerwonych neonów i falujący głos syreny rozewskiej. Od portu dobiegały zgrzyty naprężonych lin dźwigów okrętowych, wyładowujących jakiś statek. Gdzieniegdzie spóźniony przechodzień z podniesionym kołnierzem płaszcza śpiesznie powracał do domu. Od strony kutrów i baraków, stojących na budowli, migało czerwone światełko, ustawione na falochronie.

W miarowy szum fal wmieszał się charakterystyczny plusk wioseł, uderzanych o wodę. — Wprawne ucho syna rybaka rozróżniło zaraz pluskot fali przy burcie łodzi od grzmotu bezsilnego żywiołu, walącego o betonowe nabrzeże. Po chwili wyszło na brzeg kilka postaci. We mgle i dżdżu rysowały się tylko ich czarne sylwetki. Krzemień wpatrywał się w nie, chcąc przeniknąć ciemności.

Sylwetki pokręciły się przy kutrach i kupą ruszyły w stronę miasta. Było pięciu mężczyzn.

Mózg Krzemienia począł pracować.

— Co oni tu teraz robią? — myślał. — Po nocy nie pracują. Coś się zaczyna.

Ludzie byli już niedaleko. Zeszedł więc kilka kroków w bok drogi i przylegnął niewidoczny do ceglanego muru. Postacie zbliżyły się i słychać było cichą rozmowę. Palili papierosy, zakrywając je dłoniami przed deszczem.

W Krzemieniu odezwało się poczucie odpowiedzialności. Co powinien zrobić? Na razie postanowił bacznie obserwować. Nieznani przechodzili już obok.

— Bomba... jak będą wychodzić... drągami — posłyszał Krzemień oderwane słowa rozmowy.

— Bojówka, — pomyślał. — Trzeba coś robić.

Gdy bojówkarze minęli go, już chciał wysunąć się ze swej kryjówki, lecz posłyszał znów głosy, tym razem donośniejsze.

— Nu, o co chodzi. Wy macie dzieci i żonę. Wy musicie zarobić. Ja zapłacę.

— Panie Rosenpif, a jak mnie wezmą na dechy, kto żonie da jeść?

— Och, jaki wy jesteście zły socjalista, towarzyszu Kosturek. To przecież robota ideowa, antyfaszystowska.

— O, macie tu towarzyszu.

Zatrzymali się na chwilę. Żyd wyciągnął z kieszeni pieniądze i dał je towarzyszowi, a potem wcisnął mu w ręce małą paczkę, owiniętą w gazetę.

— Ja tu zaczekam, ja zapłaciłem — powiedział żyd tryumfująco.

Towarzysz oddalił się i złączył z poprzednią grupą.

Krzemień ostrożnie wyślizgnął się z cienia i niepostrzeżenie począł przemykać się pomiędzy płotami. Już był o kilka kroków od bojówki, gdy z tyłu odezwał się głos:

— Te, czego tu? — Równocześnie ciężka łapa spadła mu na ramię.

Ludzie z bojówki odwrócili się nagle i runęli wszyscy na Krzemienia. Sięgnął do kieszeni po gwizdek, lecz już chwycili go za ręce i zwalili na piach.

Jakaś mokra szmata spadła mu na twarz — czyjeś kolana przygniotły piersi i ręce do ziemi. Szarpnął się jak żbik. Zebrał całą krzepę w muskuły grzbietu, wyprężył się w łuk i walnął nogami w łeb schylonego draba.

Porwał się na nogi. W tym, w plecach poczuł jakieś dziwne, zimne dotknięcie i ostry, piekący ból. Zatoczył się. Przed oczami przeleciały czarne plamy i upadł.

Gdy otworzył oczy, mrzył jeszcze drobny deszcz, lecz nikogo wokół nie było. Chciał powstać lecz ryknął i upadł z powrotem na piasek. Nieznośny ból przenikał piersi jak rażone strzałą. Ostrożnie, czepiając się rękami płotu, uniósł się i ukląkł.

Z odległości kilkunastu kroków dochodziły przygłuszone szepty:

— Niech leży, jutro go znajdą. A my do roboty — rozkazywał jakiś głos.

Upłynęła długa chwila, nim Krzemień zdał sobie sprawę co tu z nim się działo.

Gdy bojówka odeszła, uprzytomnił sobie, że jest na posterunku, na pikiecie i, że powinien zapobiec niebezpieczeństwu, grożącemu kolegom.

Zebrał wszystkie siły, wstał i wolno, krok za krokiem, wyszedł na drogę.

Rana od noża w plecach paliła niemiłosiernie.

— To nic, — myślał. — Oni mają bombę chcą rozpędzić zebranie. Gdzieś w pobliżu powinny być sąsiednie pikiety, lecz zapewne nic o grążącym niebezpieczeństwie nie wiedzą.

Była już godzina późna. Nigdzie żadnych ludzi, prócz socjalistycznej bojówki, idącej wolno w stronę domu, w którym odbywało się zebranie.

Krzemień gwizdnął przeciągle — lecz z nikąd nie usłyszał odpowiedzi, tylko grupa bojówkarzy przyśpieszyła kroku. Łoskot wzburzonego morza zagłuszał sygnał.

Wbił oczy w swych wrogów, aby przeniknąć ich zamiary. Zatrzymali się na ulicy, zbili się w grupę, jakby nad czemś radząc, po czym jeden wziął owe zawiniątko w gazecie i podszedł do drzwi sali. Gdy wrócił, wszyscy oddalili się szybko.

Krzemień zrozumiał wszystko. Mimo upływu krwi i zmęczenia począł biec na ratunek. Przebiegł przez mroczną ulicę, minął kilka domów i przypadł do bramy. Na progu leżało zawiniątko w gazecie. Porwał je w ręce.

— Bomba — pomyślał, gdy poczuł miarowy takt zegara wewnątrz paczki.

Z poza rozchylonych okień domu gruchnęła melodia pieśni bojowej.

— Zaraz będą wychodzić — pomyślał Krzemień.

Ruszył biegiem w stronę piachów z maszyną piekielną w rękach.

Z bramy wysypał się tłum ludzi, wznosząc okrzyki na cześć Polski Narodowej i Romana Dmowskiego.

Krzemień dobiegł piachów, chciał już odrzucić od siebie bombę, gdy w tym huk straszny rozdarł powietrze i słup ognia z piachem strzelił ku górze.

Padał drobny deszcz i szumiało morze. Syrena beczała ponuro, gdy czterech narodowców niosło Krzemienia. Okrwawione strzępy ubrania

włokły się bezwładnie.

— Wszyscy ocaleli? — pytał szeroko otwartymi oczyma. Dobrze. Bóg mi pozwolił poświęcić się za was koledzy, — mówił Krzemień cichym, zamierającym głosem. Żegnajcie!... Niech żyje... Wielka... Pol... — niedokończył i zamknął powieki na zawsze.

Rano, przy słonecznej pogodzie huczały werble i łopotały proporce przy trumnie dzielnego narodowca.

Co czytać?

Zmierzch Izraela Rolickiego, wyczerpany już, a dostępny jeszcze w niektórych bibliotekach, jest jednym z tych dzieł, które źródłowo, bezstronnie i bez żadnej przesady ni złośliwości obrazują bieg dziejów narodu żydowskiego.

W rozdziale XIV czytamy:

„Położenie żydów w Hiszpanii było zasadniczo lepsze, niż w innych krajach Europy. Wprawdzie równolegle z rugowaniem islamu z półwyspu iberyjskiego szło obniżenie ich wpływów, którymi mogli szachować władców Hiszpanii chrześcijańskiej, lecz mimo to pozostawali nadal w łaskach u dworu i zajmowali wysokie stanowiska.

W okresie krucjaty przeciw Albigensom w południowej Francji Alfons VIII, król Kastylji (1166—1214) otaczał się żydami, a na dworze kochanka jego, żydówka Rahela, powodowała powszechne oburzenie ludu. Doszło do tego, że zawiązał się spisek, którego ofiarą padła nadobna żydówka w obecności króla, a wraz z nią szereg innych żydów, znajdujących się w pałacu królewskim".

„Walkę z żydami w Hiszpnii rozpoczynają Dominikanie; oni bowiem zetknęli się byli najbliżej ze sprawą Albigenzów i rozumieli najlepiej, po jakich drogach szły oddziaływania żydowskie na powstanie i rozwój tej sekty".

Ofenzywa na żydostwo hiszpańskie zaczęła się od urządzenia kilku dysput publicznych z uczonymi żydami".

„Nastrój przeciwżydowski ogarnia stopniowo ludność chrześcijańską półwyspu i od czasu do czasu znajduje nawet swój wyraz w ustawodastwie. Pojawiają się coraz śmielej formułowane zarzuty lichwy i zdzierstwa, tembardziej uzasadnione, że żydzi na dworach hiszpańskich monopolizują niemal urząd podskarbiego i są stale jedynymi dzierżawcami ceł i podatków. Na tle rozgoryczenia przychodzi nawet do pogromów lokalnych".

Na dworze Zedra (król — dop. red.) wszechwładnie rządził podskarbi Samuel ben — Meir Allavi, który musiał się nieźle na swym dostojeństwie obłowić, skoro nagle król kazał go uwięzić i skonfiskować jego majątek, składający się z 170.000 dublonów, 4000 marek srebra, 125 skrzyń materyj, tkanych złotem i srebrem, 80.000 niewolników, oraz 60.000 dublonów przechowywanych przez jego krewnych. Dostojnik żydowski zginął w więzieniu".

Z tych kilku urywków widać jak źródłowo i barwnie podaje autor kwestje dla nas tak ważne i na czasie. Książka jest ze wszech miar godna przeczytania.

Mowa książka o masonerii

Zanim napiszemy obszerniej, pozwalamy sobie obecnie krótko zasygnalizować pojawienie się nowej pracy K. M. Morawskiego i Wł. Moszczyńskiego: „Co to jest masoneria" — Warszawa 1939, 10 ilustracyj, 104 str., Skład główny u Prabuckiego (Miodowa 1).

Narazie ograniczamy się do zarejestrowania głównych tematów w książce poruszonych:

W. Moszczyński pisze o celach masonerii i ich realizacji oraz o strukturze masonerii.

K. M. Morawski — o roli dziejowej i o znamionach zasadniczych masonerii.

Książkę zdobią liczne i ciekawe ilustracje (m. in. podobizna J. Cowles'a, znanego z zebrania w Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie, oraz pieczęć i odznaka loży „Goriwego Litwina" z Wilna).

SPRAWA ŻYDOWSKA

Koronkowa robota

„Merkuriusz Polski" nr. 26 z dnia 22. V. 1938 r. pisze:

„Cóż to było z braćmi Ratisbonne?"

Bracia Ratisbonne, synowie giełdziarza strasburskiego i prezesa gminy żydowskiej w Strasburgu — chrzcą się. Jeden, Teodor zostaje księdzem świeckim, drugi Alfons, wstępuje do zakonu O. O. Jezuitów.

Na czem polega działalność nawróconych braci Ratisbonne?

Masowo chrzcą żydów, i to wyłącznie elitę żydowską, t. z. żydów cywilizowanych. Oprócz tego zakładają instytucję, która nie pozwala im się roztopić w masie Katolików, lecz daje im możność zachowania odrębności.

Zdumiewająca okoliczność.

Gdy sławny rząd masoński Combesa zniszczył we Francji kongregacja katolickie — zgromadzenia, pozakładane przez braci Ratisbonne zostały oszczędzone.

Właściwy cel masowych chrztów żydów?

Cenne wyznanie samych braci Ratisbonne z okazji polemiki, wynikłej przy podobno nieformalnym ochrzceniu przez nich lekarza żydowskiego nazwiskiem Terquem: „Zaświadczam, że dr. Terquem uznał wraz z wieloma innymi umysłami narodu żydowskiego, że synagoga poszła w zapomnienie i że jej odrodzenie się jest możliwe tylko przez chrystianizm".

A więc chrystianizm jako środek odrodzenia synagogi. Oto poco się fatygują bracia Ratisbonne: zjudaizować Kościół drogą masowego wejścia żydów.

„Merkuriusz Polski" nr. 28 z dnia 5. VI. 1938.

„Ks. Puder".

Parafia św. Jacka (w Warszawie) zmienia rektora. Dotychczas był nim ks. prałat Trzeciak. Ks. prałat Trzeciak odchodzi. Na jego miejsce przychodzi ks. Puder.

Ks. Puder jest neofitą. Mimo młodego wieku

MAGAZYN BŁAWATÓW i KONFEKCJI N. KAPUŚCINSKI
GDYNIA ŚWIĘTOJAŃSKA 42 TELEFON 36-12
poleca NA SEZON JESIENNO-ZIMOWY
płaszcze damskie, męskie, dziecięce oraz materiały, wełniane, jedwabie, art. męskie, bieliznę damską

(30 lat) błyskawicznie zrobił karierę. Wielu bowiem starszych od niego księży pozostaje na wikariacie. Wśród duchowieństwa panuje przekonanie, że ks. Puder bardzo szybko otrzyma sakrę biskupią.

Z chwilą objęcia parafii przez ks. Pudra ma być utworzona pierwsza w Warszawie gmina żydów chrześcijan i właśnie gmina ta otrzyma kościół św. Jacka".

Jeszcze jedna wycinanka.

„La juste Parole" (co znaczy: sprawiedliwe słowo) z dnia 20. X. i 20. XII.

Najpierw kilka słów o tym piśmie. Redagował je Mauriac, pisarz francuski okrzyczany przez pewnego rodzaju prasę jako „katolicki". — Potrzebne to jest tej prasie na to, aby następnie móc strzelać takimi argumentami:

Mauriac, autorytatywny pisarz katolicki, nie uznaje kwestii żydowskiej!

Mauriac, autorytatywny myśliciel katolicki, potępia faszyzm

Mauriac, wybitny katolik, wypowiada się przeciwko totalizmowi itd. itd.

A kto go okrzyczał katolickim pisarzem, i kto używa takich argumentów? Takie pisma żydowskie jak „Hajnt", „Moment", „Wiadomości Literackie", „Nasz Przegląd", „Najes Folkscajtung" i t. d.

Nawiasem mówiąc o tym to Mauriacu pisał również inż. Adam Doboszyński w „Prosto z Mostu" w artykule: „O Mauriacu, czyli o niedobrym katolicyźmie".

Otóż z n-rze z dnia 20. 10. i 20. 12. 37. „La juste Parole" jest odezwa o popieranie tego pisma, a w tej odezwie:

„Zapamiętaj to sobie

Jeżeli jesteś, synu Izraela, wierny twej religii, lub jeśliś zerwał z synagogą;

Jeżeli się pysznisz pochodzeniem żydowskim, lub tchórzliwie to ukrywasz

itd. itd.

Choćbyś się wyrzekł judaizmu i przyjął chrzest, antysemici nigdy ci nie przebaczą pochodzenia żydowskiego i nie unikniesz nienawiści i furii prześladowców".

„Nasz Przegląd" (żydowski) z dn 25. maja br.

Felieton jakiegoś Pierrota w związku z sytuacją żydów w Austrii.

„Patosem proroczym dźwięczy apel nowego pisma austriackiego żydów (p. n. Zionistische Welt), zwrócony do odszczepieńców i asymilatorów: „Piliście z obcych źródeł, klękaliście u obcych ołtarzy, — i co najgorsze — korzyliście się i żebraliście na obcych progach. I oto rozpaczacie — wasze samorozczarowanie jest rozczarowaniem śmiertelnym.

I przypomina tym żydom „Zionistische Rundschau", że nie chcieli słuchać Teodora Herzla, — który w Wiedniu rozpoczął swą działalność i w tym mieście wezwał swój naród do opamiętania się... Przed czterdziestu już laty Herzl ostrzegał: **„O tym, kto jest obcy w kraju, rozstrzyga większość; jest to kwestia siły, jak wszystko w stosunkach między narodami".**

Zestawił Krzyż.

Żółte łaty

W średniowieczu, w wiekach XI—XV-tego, antysemityzm był bardzo popularny. Wówczas już żydzi usposabiali wrogo do siebie narody rdzenne. Oszustwa, kradzieże, bluźnierstwo, wyzysk — wszystko co jest sprzeczne z etyką narodów, wyrosłych na kulturze rzymskiej, żydzi starali się wpoić narodom, wśród których żyli. Bronią ich były najnikczemniejsze poczynania.

Cały szereg ustaw przeciwżydowskich spadł wówczas na upodlone głowy żydostwa.

Z tych czasów pochodzi ghetto żydowskie, czyli ścisłe odgrodzenie asię ludności miejscowej od żydów. Wyznaczenie im oddzielnych miejsc, w których mogli żyć i osiedlać się. Dalej — z wielu krajów usunięto ich zupełnie stosując niejednokrotnie najbrutalniejsze sposoby walki. Żydzi, wzbogaceni, żyjący dawniej w przepychu i bogactwie do którego doszli oszustwami — musieli pogodzić się z nędzą jaka wśród nich zapanowała. Wielu z nich jednak, chroniąc się przed sprawiedliwością, przed którą musieli się ukorzyć, przeszli pozornie na wiarę chrześcijańską. Że było to tylko z ich strony podstępeme, okazało się niebawem. Zachowali bowiem, wszystkie obyczaje i wierzenia dawne. Po nocach w skrytości urządzali żydowskie praktyki religijne. Wobec innych natomiast udawali najgorliwszych chrześcijan.

Wnet poznano się na żydowskiej spekulacji Zdemaskowano fałszywych chrześcijan. Wówczas to w wielu krajach, między innymi w Niemczech i Francji postanowiono, że żydzi muszą nosić na lewym ramieniu żółtą łatę, która jak haniebne piętno odróżniała człowieka uczciwego od członka niesławą okrytej mafii, dla której nie ma nic świętego, nic co zasługiwałoby na szacunek.

Jednym z pierwszych postanowień Rządu Narodowego będzie oznaczenie żydów żółtymi łatami.

„Jeden musi ustąpić"...

Głoszona i realizowana przez Stronnictwo Narodowe walka zzalewem żydowskim sprawiła że konieczność tej walki rozumie dziś cały już Naród Polski.

Nie ma prawdziwego Polaka, któryby nie uznawał konieczności stanowczej i zdecydowanej rozprawy z hydrą żydo - komunistyczną. Słowa świetnego dramaturga polskiego, Karola Huberta Rostworowskiego „jeden musi ustąpić, gość albo gospodarz", zapadły głęboko w nasze dusze — stały się drogowskazem naszego postępowania, naszej pracy dla dobra całego Narodu.

Tym zaś, którzy nie widzą systematycznego i stałego opanowywania naszego życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego przez lichwiarzy i oszustów żydowskich, otwierają najlepiej oczy nie jakieś frazesy, czy nawoływania, ale uprzytomnienia sobie stanu faktycznego zażydzenia Polski.

Po szeregu dokładnych i szczegółowych cyfr, — obrazujących zażydzenie poszczególnych dziedzin życia polskiego, prasa przyniosła niedawno ciekawą statystykę ogólnego zażydzenia polskiej gospodarki.

Według tej statystyki ogólny majątek narodowy Polski wynosi 137,5 miliardów złotych. Z tego w ręku żydowskim (10 proc. ogółu ludności) znajduje się 56 miliardów złotych!

Na głowę żyda przypada więc w Polsce 15.550 złotych. Na głowę zaś Polaka aż... 3100 złotych!

Najwymowniejsze jednak są cyfry, dotyczące dochodu rocznego żydów i Polaków. Z tych bowiem cyfr widać najlepiej jak wielka jest „nędza" żydowskich „obywateli", a jaki „dobrobyt" właścicieli i gospodarzy naszej ziemi — Polaków.

Roczny dochód żyda wynosi 1400 złotych; ten sam dochód roczny u Polaka wynosi tylko 280 zł.

Do tych cyfr komentarzy już nie potrzeba...

Na froncie walki o Wielką Polską

Wskazania

Praca jest najwyższym błogosławieństwem Bożym. Pracę należy szanować, i wykonywać sumiennie. Pracując myśleć należy przede wszystkim o tym, aby praca wykonana była uczciwie i dobrze — zarobek winien być na planie drugim.

Niema pracy gorszej i lepszej. Ustrój narodowy przewiduje uznanie i szacunek dla każdej pracy twórczej, piętnuje lenistwo i niedbalstwo.

* * *

Skromność jest zaletą ludzi mądrych i wartościowych. Zasługą choćby największą nie należy chwalić się.

* * *

Koleżeństwo jest w szeregach S. N. obowiązujące. Koleżeństwo polega na uczciwym i jednakowym dla wszystkich szacunku, pomocy i życzliwości.

* * *

Wyciąg z Instrukcji S. N.

1) Narodowiec stawia wyżej dobro Narodu niż dobro osobiste.

2) Narodowiec jest praktykującym katolikiem i jest gotów każdej chwili do obrony wiary świętej.

3) Narodowiec chętnie i w milczeniu spełnia rozkazy swoich kierowników S. N.

4) Narodowiec zachowuje najwyższą powagę wobec sztandarów, proporców, odznak S. N.

5) Wszyscy narodowcy bez względu na stanowisko w Stronnictwie Narodowym są kolegami zobowiązanymi do wzajemnego szacunku, pomocy i narodowego pozdrowienia przez podniesienie prawej dłoni.

6) Sztandary i proporce są zewnętrznymi symbolami walki o Wielką Polskę.

7) Narodowiec woli ponieść śmierć niż splamić swój sztandar lub proporzec odstępstwem, zdradą, tchórzostwem lub hańbiącym czynem.

8) Narodowiec wita sztandary i proporce pozdrowieniem narodowym.

9) Wmarsz i odmarsz sztandaru lub proporca narodowiec pozdrawia w milczeniu podniesieniem dłoni.

10) Ludność cywilna oddaje honory sztandarom i proporcom S. N. przez zdjęcie nakryć głowy i narodowe pozdrowienie.

11) Podczas zebrań i uroczystości śpiewane są Hymn Narodowy, Hymn Młodych w bezpośredniej kolejności.

12) Trzeciej zwrotce Hymnu Młodych, zaczynającej się od słów „Naprzód idziem w skier powodzi", towarzyszy pozdrowienie narodowe (podniesienie prawej dłoni).

13) Ludność cywilna i oddziały niemundurowane odkrywają głowy i podnoszą dłonie.

14) Koleżeńskiem pozdrowieniem Narodowca jest zawsze „Czołem".

15) Zbiórki lub zebrania zaczynają się i kończą pozdrowieniem „Czołem", na które zebrani odpowiadają „Czo-łem". Odpowiedź winna być wymawiana sylabami krótka i głośna.

16) Rozkazodawstwo jest wojskowe.

17) Dyscyplina, karność, powaga i doskonała podstawa fizyczna powinny cechować każdego Narodowca.

Warszawa walczy

Zarząd Okr. Str. Nar. w Warszawie zapowiedział zorganizowanie wielkiego zebrania publicznego n. t. „Wybory a nasza walka" w sali teatru 8.15 na godz. 12.30 na dzień 2 października. Gdy do teatru zaczęły napływać tłumy polskiej publiczności — okazało się, że tak sala teatru, jak również i brama były zamknięte. Na ulicy przed teatrem licznie skonsygnowana policja nie dopuszczała nikogo nawet do bramy — i informowała, że władze zabroniły odbycia się zebrania.

Przez miasto przemaszerowały 2 kompanie Straży Porządkowej S. N. na miejsce zgromadzenia. Straże Porządkowe były umundurowane i na mieście wzbudzały zachwyt publiczności. — Przed teatrem publiczność zgotowała Stronnictwu Narodowemu żywiołową owację. Kompanie ustawiły się w dwu szeregu na chodniku, zaś informatorzy oznajmiali, żeby wszyscy udali się na Złotą 30 m. 37, gdzie mieści się lokal Zarządu Okręgowego S. N.

Gdy z publicznością ruszyły i kompanie S. P. — rozległy się okrzyki i na cześć S. N. Jednak na ulicy Marszałkowskiej przed Dworcem Głównym pluton policji energicznie rozproszył publiczność. I to nie pomogło. Liczne rzesze przyszły na Złotą na zgromadzenie. I tu znów zjawiła się policja. Ustawiona kordonem zamknęła bramę i około 2 tys. — chcących być na zebraniu na podwórko nie wpuściła. Na podwórku zebrało się przeszło

1500 osób. Zebranie rozpoczęło się. Panowała cisza. Było słychać tylko głos komendy. To kol. red. Ryszard Szczęsny zdawał raport Prezesowi Zarządu Głównego S. N. kol. Kazimierzowi Kowalskiemu. Wyprostowane postacie i błyszczące ogniem zapału oczy świadczyły o gotowości bojowej członków S. N. Po raporcie przewodniczący kol. Górecki — udzielił głosu Prezesowi kol. Kazimierzowi Kowalskiemu — którego zebrani powitali huraganem długich i żywiołowych oklasków.

Gdy zapanowała cisza rozległ się głos kol. Prezesa Kowalskiego. W wielkiej swej mowie politycznej, przerywanej często rzęsistymi oklaskami — kol. prezes Kowalski omówił sytuację polityczną Europy i rolę Polski, jaką ona odegrać powinna w dzisiejszym świecie.

Następnie przemawiał jako drugi kol. red. Ryszard Szczęsny, mówiąc o Str. Nar. — że jest ono obozem walki — obozem, który tylko w walce chce odnosić zwycięstwo.

Ostatni przemawiał kol. Barański Jan, omawiając sprawę wyborów do samorządu. W wyborach bowiem do Sejmu i Senatu S. N. udziału nie bierze.

Zebranie zakończono Hymnem Młodych i okrzykami na cześć Romana Dmowskiego i kol. prezesa Kazimierza Kowalskiego.

Wspaniały zjazd powiatowy Stronnictwa Narodowego w Tczewie

Jak było do przewidzenia, zjazd powiatowy Stron. Narodowego, jaki odbył się w niedzielę w Tczewie, wypadł imponująco i raz jeszcze potwierdził wyraźnie narodowe oblicze naszego miasta i powiatu. Przybyło około 100 uczestników, w tym delegacje kół S. N. z Gdyni.

Z przyczyn od siebie niezależnych niektóre dalsze placówki nie mogły dojechać do Tczewa z braku odpowiedniego środka lokomocji (nad Wisłą w różnych miejscowościach oczekiwało około 200 narodowców na statek, który mimo zapowiedzi nie nadszedł).

Uczestnicy zjazdu zebrali się w Domu Czeladzi Katol., skąd przy dźwiękach orkiestry wyruszono do kościoła farnego na nabożeństwo. Przed tym prezes okręgowy ks. redaktor Chudziński w towarzystwie delegata Zarządu Głównego kol. mgr. Jaworskiego odebrał raport i dokonał przeglądu szeregów narodowych, pozdrawiając je hasłem „Czołem". Przemarsz narodowców przez miasto wzbudził od razu wśród tłumnie zgromadzonej na chodnikach ludności żywe zainteresowanie i serdeczną sympatię, to też nic dziwnego, że na maszerujących posypały się kwiaty.

Uroczyste nabożeństwo, do którego usługiwali dwaj umundurowani narodowcy, odprawił ks. prezes Chudziński. Przedtem ks. Prezes dokonał poświęcenia proporca placówki tczewskiej, wygłaszając też okolicznościowe przemówienie, w którym wzywał narodowców do odważnej pracy dla Boga i Ojczyzny. Podniosłe kazanie wygłosił ks. prob. Piechowski z Lubiszewa. Piękne pienia wykonał Chór Kościelny pod dyrekcją p. Piskorskiego, a na zakończenie odśpiewano hymn „Boże coś Polskę".

Po nabożeństwie na placu św. Jerzego uformował się pochód i udał się na pięknie udekorowany Rynek, gdzie odbyła się wielka manifestacja narodowa przy udziale kilku tysięcy ludzi.

Na zakończenie manifestacji odśpiewano pieśń ideową i manifestowano jeszcze serdecznie na cześć Stron. Narodowego, R. Dmowskiego itd. Przedstawicielom władz Stron. Narodowego wręczano też wiązanki kwiatów.

Potem odbyła się w pobliżu Urzędu Pocztowego defilada, którą odebrali delegat Zarządu Głównego i ks. prezes Chudziński w towarzystwie członków zarządu, chrzestnych i tłumu publiczności. Naprzód szły poczty sztandarowe, a dalej na czele oddziałów umundurowanych pierwsze czwórki niosły chorągwie narodowe. Niesiono też różne transparenty z aktualnymi napisami. Wystąpiła też znaczna grupa umundurowanych członkiń S. N. Z chwilą pojawienia się pierwszych szeregów wśród publiczności powstał tak serdeczny entuzjazm, jakiego już dawno nie było w Tczewie. Maszerujących formalnie zasypano kwiatami, a oklaskom i okrzykom nie było końca. Bezstronny obserwator musiał przyznać, że narodowcy bezapelacyjnie zdobyli serca publiczności tczewskiej. Po defiladzie przemaszerowano ul. Hallera i Dworcową do Hali Miejskiej na wspólny obiad. Tak podczas manifestacji na Rynku, jak i w czasie przemarszu przez miasto serdecznie wiwatowano też na cześć przywódców Stron. Narodowego.

Po obiedzie w ogrodzie Hali Miejskiej odbyło się uroczyste przekazanie nowopoświęconego proporca placówce tczewskiej. W imieniu chrzestnych serdecznie przemówił p. Teodor Karpus, — wręczając proporzec ks. prezesowi Chudzińskiemu. Prze przekazaniem proporca kierownikowi placówki ks. Prezes wygłosił treściwe przemówienie, nakreślając obowiązki narodowców w chwili obecnej i życząc rozwoju w pracy narodowej pod nowym proporcem. W odpowiedzi na to prezes kol. Wyczyński przyrzekł pracować nad rozwojem organizacji i odebrał odpowiednie przyrzeczenie od chorążego. Potem składał życzenia ofiarując gwóźdź pamiątkowy senior Piełowski w serdecznych słowach zachęcając młodzież do wytrwałej pracy narodowej. W imieniu narodowej Gdyni przemówił w podniosłych słowach prezes grodzki kol. Tomaszewski, a w imieniu zarządu powiatowego kol. red. Matłosz. Na koniec odśpiewano Hymn Młodych.

Wieczorem odbyły się zabawy w Domu Czeladzi Katol. i Hali Miejskiej, gromadząc dużo uczestników.

Całodzienna uroczystość wywarła w mieście wielkie wrażenie i długo pozostanie w pamięci.

Na marginesie należy zaznaczyć, że parę jednostek próbowało zakłócić spokój podczas manifestacji na Rynku, lecz dzięki dyscyplinie i karności zebranych zajście zdołano zlikwidować we własnym zakresie. Trudno nie wyrazić zdziwienia, że jeden z policjantów, może przez nieporozumienie, zamiast zwrócić się przeciwko prowokatorom, zaatakował pałką gumową narodowców, którzy usunęli najmitów żydowskich. Fakt ten wywołał duże oburzenie.

Z życia Z. Z. Praca Polska

Komunikat.

1) Zjednoczenie Zawodowe „Praca Polska" podaje do ogólnej wiadomości wszystkich członków, że Sekretariat Obwodu został przeniesiony z ul. Leśnej 5 na Skwer Kościuszki nr. 8 do hotelu „Świt".

2) Podaje się do ogólnej wiadomości wszystkich członków Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Spożywczego „Praca Polska", że w niedzielę, dnia 16. bm. o godz. 14.30 odbędzie się w świetlicy „Pracy Polskiej" przy Skwerze Kościuszki 8. — Walne Zebranie tego Związku.

Z uwagi na ważność obrad, obecność wszystkich Członków konieczna.

Praca dla Polaków

Poszukuję posady woźnego, portiera. Mogę złożyć kaucję. Oferty kierować Łódź, Piotrkowska 86 m. 10.

Tokarz metalowy z dwuletnią praktyką poszukuje pracy od zaraz; łaskawe oferty proszę kierować do Administracji „Narodu w Walce" dla Mariana.

Buchalter bilansista rutynowany, wieloletnia praktyka, poszukuje posady. Oferty pod „Buchalter" przyjmuje „Naród w Walce".



Szanownej Klienteli miasta Gdyni i okolicy komunikuję uprzejmie, że z dniem 1. X. b. r.

przejąłem piekarnię-cukiernię St. Gotowały

Polecam wyborowe pieczywo i wyroby cukiernicze
DOSTARCZAM TAKŻE DO DOMU.

Jan Grimm
ul. Świętojańska 48 -- Tel. 21-24
Firma Chrześcijańska

SKŁAD PAPIERU — DRUKARNIA
PRZYBORY BIUROWE

ADAM TOMASZEWSKI

HURT - DETAL

GDYNIA

Centrala ulica Świętojańska 44 — Tel. 10-55
Filia ulica 10-go Lutego, dom B. G. K. — Tel. 36-90
Drukarnia ulica Kasprowicza — Tel. 10-70

NOWO ZAPROWADZONY DZIAŁ
okryć damskich
OSTATNIE NOWOŚCI Z WARSZAWY

Kupisz korzystnie

w F-mie P. Anflinkowa
UL. 10 LUTEGO 27.

Baczność myśliwi!!

BROŃ AMUNICJĘ
Warszawskiej Spółki Myśliwskiej
na sezon poleca
Wacław Gierdalski Plac Kaszubski 10

Magazyn obuwia • Adolf Ziółkowski
GDYNIA
Ul. Świętojańska nr. 56 ≡ Tel. 17-69
Duży wybór! • Niskie ceny!

SZCZĘŚLIWY LOS!!!

P E W N A
W Y G R A N A

w nowo-otwartej
kolekturze
M. Wituckiego
Świętojańska 28.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Gdynia, ul. Szkolna 8.
PRENUMERATY: kwartalnie zł. 1,20, półrocznie zł. 2,40, rocznie zł. 4 80.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 120 zł., pół strony 70 zł., czwarta część strony 40 zł., ósma część strony 20 zł

Czcionkami Drukarni Kaszubskiej Sp. z ogr. odp. w Wejherowie. — Za redakcję odpowiedzialny: A. Chmiel Gdynia, Skwer Kościuszki 8.
Wydawca Zarząd Grodzki Stronnictwa Narodowego w Gdyni, Skwer Kościuszki 8.